Cena 4 grosze. Lublin, Sobota 26 Lutego 1910 r. Rok V.

KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz. || Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 47.

„TERRA“
widownia optyczna
ulica Kapucyńska Hotel Victoria
otwarta codziennie od 10 rano do 10 wiecz.
Interlaken w 50-ciu plastycznych i barwnych obrazach.
Wstęp 15 kop. młodzież i dzieci 7 kop.
Zmiana serji w każdą sobotę.
Zmiana serji w każdą sobotę.
107-24-8

ZARZĄD
Lubelskiego T-wa Muzycznego
„HARMONJA“

wobec nieprzyjęcia mandatów przez wybranych na Ogólnym Zebraniu dnia 13 b. m. członków Zarządu i zastępców, ma zaszczyt prosić pp. członków Towarzystwa o przybycie **dnia 27 lutego 1910 r. o godz. 4-ej popołudniu** do lokalu Towarzystwa przy ulicy Zamojskiej na

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

którego porządek dzienny jest następujący:

1-o Sprawa zmiany lokalu.
2-o Wybory: a) członków zarządu
b) zastępców członków zarządu.

W razie nie dojścia do skutku nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania w d. 27 m b. m. z powodu nieprzybycia przez ustawę przepisanej 1/3 ilości członków mających prawo głosu, następne zebranie odbędzie się w tymże lokalu **d. 6 go marca 1910 roku o godz. 4 ej popoł.** i będzie prawomocnym bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd Towarzystwa zwraca uwagę pp. członków na **niezmiernie ważne** sprawy, jakie mają być rozstrzygnięte na zwoływanym zebraniu, spodziewa się, że pp. członkowie zbiorą się już w pierwszym terminie w prawomocnej liczbie, aby nie przedłużać rozstrzygnięcia zasadniczej kwestji dalszego rozwoju naszego Towarzystwa. 112-2-2

Po powodzi.

Woda opadła.

Paryż przestał imitować Wenecję.

Olbrzymie łodzie płaskodenne, które jeszcze przed kilku dniami szybowały po kanałach, ulicach przybrzeżnych Sekwany, utrzymując komunikację, leżą smutnie na brzegach chodników, jako wspomnienie dni w trwodze przeżytych.

Obecnie Paryż posiada odmienną fizjonomję.

Setki pomp olbrzymich, zainstalowanych na Cité, na przybrzeżu Sekwany, w okolicach placu Respubliki, placu Opery i wogóle wszędzie, gdzie okazuje się tego potrzeba, dzień i noc pompują wodę z zalanych galerji Métropolitain (miejska kolej podziemna), z linji kolei Orleańskiej, między Austerlitz i Orsay, przemienionej w głęboki kanał, gdzie brudno-seledynowe fale biją w granit, chcąc uwolnić się z tych krępujących więzów.

Kłęby dymu z wysokich kominów lokomobili, para z pod tłoków, wyziewy z przepełnionych kanałów, gryzący dym z piecyków zainstalowanych tuż obok, co ma chronić przed wyziewami, setki fur wywożących śmieci i zarażających powietrze, piramidy worków z cementem, tworzące barykady—tym razem przeciwko ślepemu żywiołowi, zarysowane i popękane gdzie-niegdzie domy, ziemia usuwająca się pod nogami, tworząc dwu—trzymetrowe szczeliny, dnem których jest dno kanału albo „métro“ — oto widok, który się spotyka na każdym kroku, nawet w dzielnicach bardziej oddalonych od łożyska gniewnej Sekwany, z hukiem toczącej swe wezbrane, mętne brudnożółte fale.

Ale podczas gdy Paryż powraca, a raczej już powrócił do życia, otrząsając się ze zmory powodzi i organizując na korzyść ofiar żywiołu koncerty, widowiska, wyścigi i zabawy, co wróży że wkrótce zapomni o katastrofie, sytuacja, przynajmniej zewnętrznie, nie jest tak pomyślną w okolicznych miasteczkach i miastach, szczególniej w górę Sekwany.

Rzeka skuta w mieście w granit, toczącą się węższym łożyskiem, wylała tam szeroko, przetwarzając wsie i miasteczka w oazy na tle olbrzymiej, bezbrzeżnej zdawałoby się pustyni.

Jouvisy, Choisy-le-Roi, Vitry i ich okolice—to jedna płachta wody, krańców której nie widać: białą wstęgą ciągnie się Orleańska linja kolejowa i podróżny z wagonu przenosi swój wzrok ustawicznie z wysokiego komina fabrycznego, smutnie sterczącego z wody, na fermy zalane do pierwszego piętra, na dzwonnice kościelne, które już oddawna przestały bić na trwogę, na wysokie, poszarpane w koronkę mury, graniczące niedawno bogate ogrody i słynne sztuczne hodowle kwiatów, a obecnie dzielące jeden wielki obszar wodny, na którym unoszą się gdzie-niegdzie olbrzymie beczki na wino, belki z rozbitej naporem fal fermy, sprzęty domowe...

Ślepy, bezmyślny żywioł zamienił żyzną, tchnącą życiem i dobrobytem okolicę w martwą wodną pustynię, a gdzie woda ustąpi, tam ukazuje się spustoszenie, nędza... Wielkich trzeba będzie wysiłków, wiele pracy i pilności, by naprawić szkody, by wrócić do dawnego stanu, stanu pomyślności i rozkwitu. Francja jest bogatą, wyjdzie więc zwycięsko i z tej próby, ale chwila obecna jest poważną i ciężką, szczególnie dla tych, co nie posiadają zasobów materjalnych, co żyją z dnia na dzień, a którzy utracili w powodzi wszystko; mówię tu o drobnej własności, drobnym handlu i proletarjacie.

Pierwszymi dwoma kategorjami zajął się parlament; nie będę tu przedstawiać rozmaitych kategorji pomocy, jak odroczenie terminu wypłat handlowych, jak zmniejszenie ciężarów podatkowych, jak projekt banku zaliczkowego.

Pozostaje liczny proletarjat, w części pozbawiony pracy w ciągu kilku tygodni z powodu zalanych przez powódź fabryk, ogrodów, ulic. Tam nędza jest straszną: wszystko, wliczając nawet sprzęty domowe, uniesione przez wodę lub w stanie niezdatności do użytku; brak zasobów materjalnych, brak pracy. Tym to ludziom trzeba przyjść ze śpieszną pomocą, wyrwać ich z czarnej rozpaczy niewiadomego jutra.

Nie żądają oni wsparć, zapomóg—są nadto dumni ludzie pracy rąk!

Dajcie im ją, a sami, bez wsparć dobroczynności, zapewnią byt swój i swych rodzin!

A więc cóż łatwiejszego?

Teraz, gdy woda ustępuje, gdy rozpoczęto prace sanitarne i liczne roboty ziemne, by wrócić do dawnego stanu, zdawałoby się, że to nie praca, lecz liczba rąk będzie niewystarczająca. Lecz nie tak się rzeczy mają w kraju, gdzie prezesem ministrów jest renegat socjalistyczny, były apostoł strajku generalnego. Takie rozwiązanie kwestji byłoby zbyt prostym, zbyt prostolinijnym!

A więc zamiast dać pracę robotnikom, sto tysięcy których na bruku paryskim szuka jej nadaremnie, do robót miejskich, kolejowych i t. p., p. Briand (który jest zarazem ministrem spraw wewnętrznych) łaskawie użycza licznych oddziałów wojskowych. Ba! w tym celu nawet wydano rozkazy zbliżenia się pod Paryż pięciu korpusom piechoty!

Żołnierze z łopatami i łomami w ręku pod dowództwem podoficerów burzą barykady z worków z cementem, wzniesione w chwili krytycznej, wożą piasek, noszą belki, uprzątają linje kolejowe...

A dokoła gromady robotników „terrassiers“ pozbawionych pracy, przyglądają się tym „żółtym“, co zawiesiwszy karabin na kołku, z łopatą w ręku burzą barykady, by wznieść równocześnie inne: *barykady nędzy robotniczej.*

Gdzieniegdzie ktoś splunie i zaklnie: „Sacré Briand! Voilà nos retraites!“

Oto podziękowanie urzędowe dla robotników, co w chwili przerażenia ogólnego sypali wały, wznosili tamy i zapasy przeciwko szalonemu żywiołowi!

Nie pytali oni wówczas o rozkazy, o pozwolenie, o cenę — pracowali „à l'oeil“ — „na gapę“, pracowali dnie i noce, ratowali zagrożonych i ich dobytek...

„Nos ouvriers nons donnent l'exemple du l'héroïsme“--pisały jednogłośnie dzienniki burżuazyjne. Woda opadła, opadł i zachwyt: głód przymusowy — oto podziękowanie. A więc sypią się przekleństwa robotnicze, sypią i żołnierskie: nie chcą oni pracować, pozbawiając innych pracy. Lecz oto zja-

wiają się oficerzy, zaprowadzając ład w szeregach żołnierskich i zatrzymując na ustach wyrazy głośnego niezadowolenia; zjawiają się agenci policyjni, komisarze, by zapewnić „wolność pracy“ żołnierzom. „Circulez!“ —to nasze, swojskie „raschadis'“, grzmi dokoła; kilka szturchańców, dwa—trzy aresztowania i „plac boju oczyszczony“.

Tak zapatruje się na kwestje społeczne nawa republikańska, sterowana ręką ex-rewolucyjnego socjalisty, prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, p. Brianda!

I trzeba było interwencji syndykatu robotniczego u ministra pracy p. Viviani'ego, na skutek której przedstawił on kwestję swym kolegom z ministerjum robót publicznych i spraw wewnętrznych, trzeba było głośnego niezadowolenia, które mogło przybrać formy niepożądane dla gabinetu, by zmienić taktykę; w chwili, kiedy to piszemy, zostały już wydane rozkazy wycofania wojska, a zażądano natomiast robotników na Paryskiej Giełdzie Pracy.

* * *

Oto wrażenia i refleksje, jakie się wywozi obecnie z Paryża.

Są one smutne, bezwątpienia, lecz nie upoważnia to do opuszczania rąk, do powtarzania za panią matką, że „każden rząd obecny jest rządem konserwacji społecznej, a więc niema w czym wybierać“.

Nie! Z dwojga złego wybiera się mniejsze, a sztuka w tym, by nie pozwalać się złu powiększać.

Życie nie zna skoków: idzie ono etapami, przetwarzając powoli umysły, urabiając opinję; skoki rewolucyjne konstatują tylko zmiany, zaszłe w opinji drogą ewolucyjną.

A do tego trzeba pracy i wytrwałości.

J. Kosicz.

Młodzież krakowska a rocznica Chopina.

Ojcowie miasta w dzień rocznicy Chopina przyjmowali ministra Dulębę, ale młodzież nie zapomniała o hołdzie dla wielkiego twórcy i urządziła mu manifestację przed pomnikiem, o której tak pisze korespondent z Krakowa:

„O godz. 8 i pół wieczorem, odbyła się pod pomnikiem Chopina na plantacjach krakowskich przy ulicy Dunajewskiego manifestacja młodzieży akademickiej, zainicjowana przez krakowski chór akademicki. O oznaczonej godzinie zebrała się pod pomnikiem młodzież akademicka oraz liczna publiczność. Chór akademicki pod kierownictwem dyrygenta p. Bolesława Walewskiego odśpiewał przy blasku pochodni pieśni: „Hasło krakowskiego chóru akademickiego“, „Gaude mater“, „Słowiczku mój“, „Sen Chopina“ (preludjum) i „Hasło“ Griega. Jednocześnie manifestanci złożyli wieńce z żywych kwiatów w kształcie liry“.

Co za cudny pomysł mieliście czcigodni ojcowie miasta, że tego dnia uwagę waszą pochłonęło uroczyste, obywatelską solennością namaszczone przyjęcie dla Ekscelencji p. ministra Dulęby.

Sami nie zdajecie sobie sprawy, jak rozumnie postąpiliście, pozostawiając troskę o wyrażenie hołdu wielkiemu duchowi intuicji młodzieży, tej młodzieży z której gdy się zbierze w imię jakiegoś pięknego hasła, bucha płomień prometejskiego ognia a myśl zarody twórczego czynu czerpie z tej nieuchwytnej emanacji, jaką pozostawia w nas zawsze, każdy akt odruchowy, prostotą słowiańską tchnący. A tylko to było w tej zaimprowizowanej uroczystej chwili, jaką młodzież krakowska uczciła Chopina.

Zapalono mu pochodnie—symbol Życia, młode piersi trysnęły pieśnią umiłowana, młode dłonie żywą wieź kwiatów złożyły swymu „doboszowi“ a serca ślubowały walczyć pod jego znakiem aż do zwycięstwa.

I nic więcej? spytacie może. A może właśnie tego dosyć Temu, nad którego dolą w cudnej, na nutę ludowej zawodzeniem żałosnem przejętej pieśni, tak się żali Konopnicka:

„Kurhanu Twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie palił,
Nie palą się Tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu Twego nasze
Nie srebrzą miesiące...
Oj, nie miała matka
Szczęścia w swoich progach,
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...
Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!“

A że w on wieczór zimowy a już wiosennym powiewem łudzący, pod pomnikiem mocarza tonów, zebrał się tłum wzruszonej młodzi, między którym było napewno dużo... dużo takich na których pęknięcie serca znać, nie dziw że się zrozumiano, że musiał się wytworzyć prąd sympatji między Tym co już odszedł na spoczynek, a tymi, którym jeszcze długie lata bojowania sądzone i to może właśnie wytworzyło ten gorący koloryt prasłowiańskiej obiaty, na cześć jednego z jasnych, opiekuńczych Duchów Narodu.

Sł. Poraj.

Korespondencje „Kurjera“.

Hrubieszów, d. 22 lutego 1910 r.

Pierwsze podmuchy zbliżającej się wiosny odczuwają się w mieście. Do wolnej już od lodu i pieniącej się od brudów Huczwy obficie spływają z całego miasta żółto bronzowe strumienie topniejących zimowych nieczystości. Rzadkie rozmyte błoto na ulicach utrudnia w mieście nawet komunikację pieszą. Sławny gmach pocztowy odcięty został literalnie od połowy miasta nieprzebytą przepaścią błota, przez które komunikacja i dojazd do poczty są utrudnione nawet na wozach.

Poczta hrubieszowska, przynosząca do 15 tysięcy rubli dochodu rocznie, oszczędza kilkaset rubli dla wynajęcia stosowniejszego lokalu i biura swoje mieści w drewnianym domu na wstrętnej, niebrukowanej ulicy. Dla oszczędności także całe przedmieście i parę ulic, gdzie mieszczą się wszystkie poważniejsze instytucje, pozbawione są zwyczajnej skrzynki pocztowej. Poczta hrubieszowska zamiast ułatwiać utrudnia nam i tak ciężkie stosunki ze światem. Nie pojmujemy dla jakich powodów nie dostarcza się nam poczta, przychodząca z Warszawy do Chełma rannym pociągiem. Stąd też wiele pism i korespondencję otrzymujemy obecnie o całą dobę później, niż dawniej. Dziwne to rozporządzenie, świadczące, że nawet poczta nie chce iść naprzód, a cofa się w tył, wywołuje dotkliwe zamieszanie, szczególnie ujemnie oddziaływające w licznej korespondencji naszych instytucji finansowych i przemysłowych. Nie lepiej podobno dzieje się i samym urzędnikom pocztowym. Źle wogóle płatni, ci biali murzyni pracują w ciężkich warunkach hygienicznych. Ciasne, zatłoczone sale pocztowe posiadają mało światła i powietrza, a bezustanna straż w dzień i w nocy, składająca się z kilku żołnierzy w ciasnym biurze pocztowym, do reszty zatruwa powietrze pracującym. Podobno i mieszkania urzędników w gmachu pocztowym pod względem elementarnych wymagań hygieny pozostawiają także wiele do życzenia.

Komunikacja na wszystkich drogach dojazdowych przerywa się do reszty. Nawet drogi t. zw. pierwszego rzędu są już obecnie nie do przebycia. Objeżdża się je polami, najczęściej po zasiewach jesiennych włościan i drobnych rolników miejskich. Żal patrzeć na całe łany pól, zrytych kołami wozów ładownych, jakby olbrzymimi pługami. Pola dworskie bronią się jeszcze przed tą klęską za pomocą głębokich i dobrze utrzymanych, kosztownych wszakże rowów.

Tymczasem poruszona niedawno sprawa budowy szosy w stronę Chełma ucichła jakoś. Oferta cegielni miejscowej, mogącej wypalać klinkier w najlepszym gatunku, trafiła na jakieś nieprzewidziane przeszkody. Może ktoś odważny i źródłowo poinformowany (p. Wood?) zechce odsłonić rąbek ciężkiej zasłony, okrywającej zbyt już gorliwie tę ważną dla całej okolicy i miasta sprawę.

M. BIERNACKI. 11

Maurycy Mochnacki.

Oskarża on dalej kler, iż za pomocą wpływu na ministra oświaty Grabowskiego doprowadził kraj do strasznego obskurantyzmu w dziedzinie wychowania publicznego. To też twierdzi on, iż za wiele szkaplerzy rozdawaliśmy naszemu wojsku podczas wojny—uważając widocznie wiarę za zupełnie bezużyteczny pod względem politycznym czynnik.

Kwestja społeczna porusza go do żywego tylko w okresie, gdy Jan Olrych Szaniecki stawia swój wiekopomny wniosek uwłaszczenia włościan w sejmie. Ale napróżno Szaniecki na końcu swej mowy woła: „Przestańmy być bracią szlachty, a bądźmy bracią Polakami“—wniosek odesłano do komisji, skąd już nie wrócił więcej i nie doczekał się rozstrzygnięcia.

Mochnacki całą siłą popiera Szanieckiego. W artykułach „Nowej Polski“ pisze on wtedy: „Z tego co się dotąd rzekło wynika, iż Polska całość i niepodległość swoje jedynie tylko przez społeczną rewolucję odzyskać może. To twierdzenie pewne i niepochybne, jak wyrok odwieczny losu“. Na zasadzie tego gromi on Kościuszkę w tych słowach: „Wiedział on bardzo dobrze, że mniejszość była w Polsce narodem, a większość niczym; wiedział, że wszystko złe wynikało z tego niestosunku. Czemuż go nie odmienił? Czemuż dla ocalenia całości niepoświęcił części?“

Dla niego więc kwestja socjalna, co wówczas oznaczała tylko uwłaszczenie włościan—była conditio sine qua non udania rewolucji. a żywość i jasność myśli nie pozwalają wątpić o głębokim przeświadczeniu autora.

Ale już pod wpływem półrocznego doświadczenia, pod wpływem ogólnej obojętności w kwestji wniosku Szanieckiego, powstaje nowa koncepcja Mochnackiego. Za pierwsze zadanie rewolucji polskiej uważa on restaurację, nie jakiegoś urojonego tworu przyszłości, ale realnej Polski Jagiellońskiej. „Akt ten dźwignięcia się z pod obcego jarzma socjalną poprzedza naprawę“. W ten sposób obala Mochnacki najzupełniej swe zarzuty czynione Kościuszce i daleko bardziej, niż ten ostatni odsuwa reformę socjalną na plan drugi, aby już do niej więcej nie powrócić. Nawet manifest Połaniecki byłby więc aktem przedwczesnym w oczach Mochnackiego, tak dalece zaślepiła go myśl skoncentrowania całej na jednym tylko punkcie restauracji, nie pomny, iż nie dla wszystkich ta restauracja tak silnym jak dla niego będzie jaśniała blaskiem. Wprawdzie i pod koniec życia zapowiada, iż po akcie restauracyjnym kraj będzie potrzebował wielkiej społecznej reformy na korzyść i w interesie ogromnej większości, ale nic go już nie wiąże z hasłami Towarzystwa Demokratycznego, przeciwnie widzi w nim sektę, oskarża je o namowy do rzezi i rabunku, i nie dopuszcza, aby ktośkolwiek miał prawo wyjścia po za konstytucję 3 Maja, którą gloryfikuje ponad Rewolucją Francuską i deklarację o prawach człowieka. Całą więc siłą pary opiera się temu, co niegdyś mu jako wyrok odwieczny losu w umyśle jego zabłysło. Nie widzi sposobu poruszenia masy krajowej tą całą ideologją demokratyczną, gniewa się więc na wszystko, co odprowadza od szukania prostego militarnego sposobu rewolucji gniewa i opędza.

A jednak tam a nie w Mochnackim leżała przyszłość ideologji polskiej, ta sama przyszłość, którą on w lutym 1831 jakby jasnowidzeniem jakimś podniecony przewidział.

D. n.

Po długiej bardzo przerwie kółko amatorskie tutejszego „Światła“ wystawiło 19 lutego „Moralność pani Dulskiej“.

Brak obecnie w mieście młodzieży uniwersyteckiej, przyjmującej czynny udział w kółku amatorskim, spowodował wybór tej sztuki, w której przeważnie grają kobiety.

Sława autorki komedji, a może bogactwo efektów scenicznych zciągnęło na przedstawienie tak liczną publiczność, że bilety były rozchwytane w krótkim przeciągu czasu i wiele osób dla braku miejsc zmuszone zostało odejść od wyprzedanej na długo przed przedstawieniem kasy teatralnej. Wystawiono sztukę ze starannością, która wprawiała w zdumienie nawet bywalców teatralnych.

Sala trzęsła się się ze śmiechu przy każdym ukazaniu się na scenie pani Dulskiej, której rolę wykonała z najdzwyczajną werwą i humorem pani W.

Panna A. D. w roli Juljasiewiczowej olśniewała widzów nie tylko wspaniałymi kostjumami, ale zadziwiającą subtelnością gry, swobodą i naturalnością ruchów, jak również pyszną dykcją i tonacją głosu. Hesia (panna M. L.) i Mela (panna M. Ch.) potrafiły od początku do końca utrzymać w grze tak niezbędny w ich rolach kontrast charakterów dziewczęczych, skrajnie niepodobnych do siebie u córek Dulskiej. Debiutująca po raz pierwszy panna Z. C. wykazała w roli lokatorki wszystkie warunki zdolnej i dystyngowanej artystki dramatycznej amatorki.

Dramatyczne sceny w roli Hanki wykonane zostały przez panną W. L. z nadzwyczajną siłą i umiejętnością, harmonizującą mile z wyraźną mową i oryginalną tonacją głosu. Tadrachowa panna J. K. była stanowczo za młodą i jak na praczkę za starannie i za ładnie ubraną. Panowie wywiązali się ze swych ról bez zarzutu.

O ile strona artystyczna w tutejszym kółku amatorskim zasługuje zawsze na najwyższe pochwały, o tyle dział gospodarczo administracyjny w teatrze ciężko szwankuje.

Pojąć trudno, w jaki sposób kółko obchodzi się bez przygodnego bodajby na każde przedstawienie reżysera, lub choćby jakiegoś gospodarza teatru. Zupełna anarchia pod tym względem wywołuje nieporozumienia, powodujące przykre, a tak niepożądane starcia i nieporozumienia, których bez względu na ofiary unikać się powinno.

Prostym następstwem braku jakiejkolwiek organizacji są coraz rzadsze przedstawienia amatorskie, cieszące się wszakże wielką sympatją i uznaniem dla całej trupy amatorskiej.

Wynikające z braku kierownictwa teatrem nieporządki stały się niekiedy nie do zniesienia i nie powinny być tolerowane. Sterczący podczas gry widzowie za oknami i drzwiami kulis, a widzeni na sali, psują często efekt najlepszej sztuki i gry. Hałasy na scenie i głośne rozmowy, prowadzone przez gości zakulisowych podczas antraktów, trącą chyba lekceważeniem publiczności, sarkającej nie od od dziś na te dziwne zwyczaje. Gdyby ci szanowni goście rozumieli, jak ciężkie przeszkody pokonywać muszą amatorzy na ciasnej scenie i przy braku najelementarniejszych wygód w garderobach i za kulisami, przez samą litość nie przeszkadzaliby i nie denerwowali amatorów, co nie raz już obniżało wartość wystawianej sztuki i samej gry.

Obserwator.

Z TEATRU.

„Król“—panów de Caillarets'a de Flers'a i Strena.

We czwartek ukazała się na deskach teatru naszego głośna komedja polityczna „Król“, nie schodząca od dłuższego czasu z repertuaru Teatru Letniego w Warszawie. Aktorzy na tle odwiedzin „stolicy świata“ przez jednego z monarchów Europy, głośnego niedawnymi jeszcze czasy ze swych ekscesów erotycznych, zbudowali zjadliwą satyrę na panujące we Francji stosunki polityczne. Z gryzącym sarkazmem wyszydzono tu tych rzekomych trybunów ludowych (deputowany Bourdier), którzy schlebiając obłudnie radykalnym hasłom większości, prą do karjery i za pomocą małej wartości sposobów umacniają się na powierzchni życia politycznego.

Po za politycznym zabarwieniem, które stanowi głównie o powodzeniu „Króla“, napotykamy w sytuacjach scenicznych niejeden moment, okraszony humorem, właściwym wszystkim bulwarowym francuskim farsom.

Wystawienie „Króla“ da się zaliczyć pod każdym względem do udatnych. W scenach zespołowych kilka zaledwie momentów zlekka uwydatniło pewną przewlekłość akcji, zato sceny djalogowe wyszły poprawnie.

Palma pierwszeństwa należy się pani Złoczewskiej, która jako Marta Bourdier odegrała swą trudną rolę z finezją. W scenie aktu pierwszego z Blond'em i w akcie 3-im z Królem wykazała p. Złoczewska dużą dozę miary artystycznej, stwarzając typ o bardzo subtelnym rysunku, w ostatniej nadto z zacytowanych scen w sposób mistrzowski uwydatniła wielką dozę właściwej odtwarzanej postaci kokieterji. Rolę Teresy Marnix w zastępstwie p. Gellówny odegrała p. Morozowiczowa i jakkolwiek rola ta nie leży w charakterze artystki, wyszła jednak poprawnie. Zuzanną Bourdier była p. Mańkowska, uwydatniając umiejętnie wszystkie właściwe cechy naiwnego podlotka. Wymienić jeszcze należy p. Szymańską jako Zorżetę i p. Ochmańską jako śpiewaczkę Franciszkę, które po za ramami operetki wykazały swą użyteczność dla sceny. W obsadzie męskiej dominującą postacią był Król, który znalazł doskonałego wykonawcę w osobie p. Leszczyńskiego. Król posiadał we właściwej mierze majestatyczną powagę, w scenach zaś o zabarwieniu erotycznym nabierał odpowiedniego w grze kolorytu o buduarowym rozmachu. Pan Kaden w roli agenta policji Blond'a był, jak zwykle, doskonałym, poprawnie odegrali swe role panowie Antoniewicz (Rirelot), Senowski (de Charamande), Podkowiński (Letorrain), Welichowski (Prezydent Senatu). Specjalne nadto wyróżnienie należy się p. Szelągowskiemu, który jako Bourdier stworzył typ b. udatny i starannie w szczegółach opracowany. Całość zrobiła b. korzystne wrażenie, dając dobre świadectwo pracy i zabiegom reżyserskim. Spodziewać się należy, że „Król“ cieszyć sie będzie u nas powodzeniem.

—kg—

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Do Czytelników „Kurjera“. Dzielimy się z czytelnikami naszymi, wiadomością, że stały współpracownik „Kurjera“ p. Eugenjusz Sokołowski po przebyciu dość ciężkiej operacji powraca do zdrowia.

Przypominamy o ciekawym odczycie. W niedzielę dnia 27 lutego o godzinie 4 i pół w sali Resursy Kupieckiej, p. Bolesław Podlewski wygłosi interesujący odczyt na temat: „Moralność w życiu i w literaturze“. Jestto ten sam odczyt, który w Radomiu wywołał tak wielkie poruszenie umysłów, że aż się ono odbiło na łamach naszego „Kurjera“ (patrz № 44 „Echa Radomskie“). Nie wątpimy, że inteligencja lubelska tłumnie pośpieszy na odczyt poruszający tak żywotne zagadnienie. Bilety nabywać można w cukierni Rutkowskiego a w dzień odczytu przy wejściu na salę od godziny 3 i pół popołudniu.

Koncert religijny. W połowie miesiąca marca urządzonym zostanie „Wielki koncert religijny“. W koncercie tym wezmą udział: artystki opery warszawskiej i miejscowe siły artystyczne, a mianowicie chór mieszany męski Lub. Tow. Muzycznego pod kierownictwem p. Adama Wyleżyńskiego, dyrektora, i kwartet smyczkowy. Przygotowania w toku. Bilety zamawiać można od dnia 1 marca w cukierni W-go Semadeniego.

„Szesnastka“. Dowiadujemy się, że znany z występów swych sympatyczny zespół „Szesnastka“ rozpoczyna po dłuższej przerwie napowrót swe próby pod artystycznym kierownictwem prof. Czernickiego. W dniu 20 marca b. r. wykona zespół ten szereg utworów kwartetnych i solowych w kościele po-Wizytkowskim w czasie mszy.

Zmiana repertuaru. Dowiadujemy się, że w następnym tygodniu, licząc od soboty, w widowni „Terra“ wystawione będzie „Interlaken“. Jest to jedna z najpiękniejszych miejscowości w Szwajcarji i jeden z najbardziej ożywionych punktów dla wycieczek turystycznych. W serji widoków z Interlaken i z okolicznych dolin: Mürren, Boedeli, Grindelwald, na szczególną uwagę zasługują: śnieżna Jungfrau, grota lodowa, wodospady i lodowce.

Z kraju.

T-wo Kultury Polskiej Oddział w Kielcach: Na ogólnym zebraniu, odbytym dnia 13 b. m. wybrano zarząd w osobach: Fr. Loefflera, St. Pachelskiego, Wł. Saneckiego; na zastępców: d-r Lewinsohn i p. E. Fryczowa; do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: d-r Daszewski, S. Paradistal i inż. A Kossuth. W głosowaniu brało udział 16 osób. Biuro oddziału mieścić się będzie nadal, jak i dotąd, w mieszkaniu Fr. Loefflera, przy ul. Wesołej № 28, m. 9; skarbnikiem oddziału jest p. Stefan Pachelski.

Odczytów urządzono 11: w sezonie wiosennym 6 i w sezonie jesiennym 5.

Sprawozdanie kasowe.

Przychód: Pozostałość gotówki z 1908 r. rubli 53,85 kop. Składki członkowskie rb. 104,40 kop. Dochód za bilety na odczyty rb. 492,73 kop. Ofiary jednorazowe rb. 6,00. Razem 657,06 kop.

Rozchód: Zapłacono prelegentom rb. 301,12 k., sala teatralna, oświetlenie, usługa rb. 184,30 kop., druk afiszów, biletów i rozlepienie rb. 92,95 kop., sprowadzenie gotow, odczyt. rb. 6.00, kupno ekranu rb. 8,50 kop., prenumera „Kultury“ rb. 600, składka Twa- Bibl. Publ. za 2 lata rb. 6.00, Zakup książek rb. 24,00, ofiara ka książki dla uczniów Szkoły Handl. rb. 3.00, drobne wydatki rb. 8,62 kop. Razem rb. 640,49 kop.

Przychód rb. 657 kop. 06. Rozchód rb. 640,49 kop., pozostaje gotówki rb. 16 k. 57.

Kielce, d. 13 lutego 1910 r. *Fr. Loeffler.*

Z Łodzi. Utworzył się tu żydowski komitet emigracyjny, złożony z kilkunastu osób. Komitet zajmie się zbieranidm materjałów o emigracji żydów z Łodzi i powiatu łódzkiego, który to materjał przedstawi na kongresie, jaki wkrótce w sprawie emigracji żydów odbędzie się w Wiedniu.

Rewizja senatorska. W Częstochowie senator Neudhardt ma zbadać sprawy: 1) rzeźni; 2) kontraktu miasta z przedsiębiorstwem oświetlenia; 3) wynajmu lokali na pomieszczenie władz policyjnych i odministracyjnych; 4) szpitala miejskiego; 5) podatków ściąganych z zakładów wielkiego przemysłu położonych w gminie „Huta Stara“; 6) meljoracje miejskie; 7) zbadanie nieruchomości i innych realności, będących własnością miasta.

Przewiezienie koron. „Gazeta Częstochowska“ podaje, iż formalności co do ceremonji przewiezienia dwuch ofiarowanych przez Piusa X koron dla Obrazu Jasnogórskiego zostały załatwione i korony przez umyślnego delegata wysłane zostaną z Rzymu w pierwszych dniach marca. Przybycie koron na granicę spodziewane jast w dniu 8 marca i w dniu tym wyruszą do stacji Granica delegaci klasztoru Jasnogórskiego i ks. biskupa djecezji kujawsko-kaliskiej, jak również zaproszeni przez generała Rejmana obywatele: pp. Tomczyk i Łącki. Z ramienia zarządu gubernji wyjedzie do st. Granica wice-gubernator piotrkowski, p. Fortwengler.

Z Litwy i Rusi.

Sekcja przemysłu ludowego przy wileńskim Tow. rolniczym zwróciła się do wszystkich interesujących się przemysłem ludowym, z odezwą i prośbą o dostarczenie odpowiedzi na poniższy kwestjonarjusz:

1. jakiego rodzaju przemysł uprawia dana wioska? 2. wielu ludzi przemysł ten zatrudnia: (w przybliżeniu—mężczyzn... kobiet... dzieci...?). 3. czy producenci składają się w większości z bezrolnych, czy małorolnych? 4. czy są pośród nich najemni, czy też rodzinami pracują? 5. jeżeli są najemni, wiele zarabiają przeciętnie (miesięcznie lub dziennie)? 6. jak długo trwa praca (wiele miesięcy w roku, godzin w dniu—mniej więcej?). 7. skąd biorą materjał surowy (z najbliższego miasta... jakiego—na miejscu?). 8. czy nabywają taki materjał do spółki, czy każdy z osobna? 9. jakie rodzaje wyrobów są produkowane? 10. czy producenci zbywają towar sami i gdzie?—jeżeli handlarzom, to dokąd? 11. czy pracują i zbywają towar osobno, czy też łączą się w spółki—na jakich zasadach?

Obywatelski czyn. P. Napoleon Dworakowski, obywatel ziemski z pow. pińskiego, gub. mińskiej dla uczczenia pamięci zmarłej swej córki, złożył rb. 10,000 na sanatorjum w Rudce. Ofiarodawca zawarunkował, że proc. od tej sumy służyć będą na utrzymanie w sanatorjum łóżka imienia Marji Dworakowskiej i że z łóżka tego korzystać będzie bezpłatnie mieszkaniec lub mieszkanka powiatu pińskiego.

Z Cesarstwa.

Chopin w prasie rosyjskiej. Wychodzący w Moskwie tygodnik „Krywoje Zierkało“ dał w szóstym zeszycie swoim reprodukcje: portretu Chopina, malowanego przez Ary Schefera, obrazu Krzesza „Ostatnie akordy Chopina“, oraz najnowszego i przeznaczonego dla Warszawy pomnika

Chopina, rzeźbionego przez W. Szymanowskiego. We wspomnieniu atoli jubileuszowym o Chopinie znajdujemy sporo błędów (między innymi, naprzykład, wiadomość, że Chopin za ojca miał Polaka, a matkę francuskę).

Petersburska „Rieczʼ" pomieściła obszerny artykuł o Chopinie p. Wiktora Waltera—entuzjastyczny i treściwy. Czytamy tam między innymi:

„Z upadkiem Warszawy w d. 19 sierpnia roku 1831. Polacy musieli utracić nadzieję samodzielnego istnienia swej ojczyzny. Wiadomość o zdobyciu Warszawy zastała 21-letniego Chopina w Sztutgardzie w drodze z Wiednia do Paryża. Jak i wszyscy Polacy płomienny patrjota Chopin, został wstrząśnięty tą wiadomością. W jego dzienniku znajdujemy jaskrawy wyraz tej rozpaczy (jego rodzice, siostry, przyjaciele — wszyscy byli wówczas w Warszawie)) i nienawiści do Rosjan. Wówczas to napisał Chopin Etiude C-moll, Preludja D moll i A-moll. W kompozycjach tych z siłą artystycznego gienjusza wyrażony został w dźwiękach nastrój, jaki ogarnął młodzieńca, przejętego umiłowaniem swej nieszczęsnej ojczyzny. Zdumiewająca rzecz! Utwory te zostały napisane przez człowieka w chwili jego największej nienawiści względem Rosjan i właśnie te utwory już od wielu dziesiątków lat wywołują zachwyt i miłość dla Chopina śród wszystkich Rosjan, znających tę drgającą życiem muzykę. Taka jest siła sztuki, a zwłaszcza muzyki, najbardziej łączącego ludzi artyzmu, iż w muzyce niema miejsca na nienawiść, a ręka, która podniosła miecz, napotyka zamiast wzajemnej nienawiści — współczujący, współubolewający uścik dłoni, w którym znajduje sobie wyraz wieczyste prawo bratniej miłości ludzi pomiędzy sobą..."

Chińczycy w Mandżurji Z Charbina donoszą, że od Nowego Roku Chińczycy zabronili przewożenia zboża kolejami. Z tego powodu grozi głód tamtejszej kolonji rosyjskiej. Dostawcy wojskowi nie mogli dotrzymać swych kontraktów. Zaprzestano dostarczania zboża do okręgu Amurskiego. Statki zimujące w Błagowieszczeńsku nie mają ładunków. Położenie staje się groźnym.

Październikowcy pod nadzorem Według doniesienia „Rieczi" wydany został cyrkularz, aby nad działalnością październikowców rozciągnięto nadzór. Cyrkularz ten wywołał w centrum dumskim oburzenie.

Telegramy.

CHIŃCZYCY W TYBECIE.

Londyn, 25 lutego. Do Ag. „Reutera" donoszą z Kalkuty: Dwaj wysłańcy tybetańscy zawiadomili że pułki Chińczyków w sile 20,000 ludzi rozgrabiają świątynie i pozbawiły życia wielu lamów we wschodnim Tybecie. Wysłańcy mają zamiar zwrócić uwagę rządu indyjskiego na wtargnięcie Chińczyków oraz sądzą, że Indje zażądają od Chin przerwania gwałtów. Dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy chińskich, wymustrowanych na sposób japoński, wystąpiło z Seczuanu do Tybetu, pod dowództwem brata wicekróla seczuańskiego. Oddział chiński posiada aparaty dla telegrafu bez drutu, kartaczownice i armaty górskie. Chińczycy cierpią wskutek chłodów i wrogich działań plemion pogranicznych. W pobliżu Batangu Chińczycy wpadli w zasadzkę, stracili 400 ludzi i kilka armat.

Londyn, 25 lutego. Do Ag. „Reutera" donoszą: W obudwu arsenałach w Czeng-fu, zarządzanych przez inżynierów niemieckich 7000 robotników zajętych było w dzień i w nocy przygotowywaniem uzbrojenia dla tybetańskiego oddziału ekspedycyjnego.

NA BAŁKANACH.

Konstantynopol, 25 lutego. Z powodu ostatnich zajść pogranicznych wielki wezyr miał poważną rozmowę z posłem serbskim. Wielki wezyr oświadczył, że wkrótce dokonane będzie ostateczne uregulowanie granicy.

Konstantynopol, 25 lutego. Minister wojny zabronił wszystkim oficerom bardzo surowo zajmowania się polityką.

POWODZIE W HISZPANJI.

Madryt. 25 lutego. Północno-zachodnią część Hiszpanji, z powodu długotrwałych deszczów, nawiedziły znowu wielkie powodzie. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą. Wiele domów runęło.

ODSEPAROWANIE WŁOCH.

Rzym, 25 lutego. Wielką sensację wywołuje w p politycznych kołach tutejszych fakt zupełnego lekceważenia ambasadora włoskiego w Berlinie przy wszystkich konferencjach i uroczystościach, odbywających się z okazji pobytu hr. Aerenthala,

Nagrodzone WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM
na Wystawie Hygienicznej w Lublinie

MYDŁO NAFCIANE

wynalazku d ra A. GOLDCWAJGA
= **jest najtańszym i najszybszym srodkiem** =
do prania bielizny.
Wystrzegać się falsyfikatow!!
Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelską
u Juljana Dymowskiego
ulica Nowa № 116. 20-52-8

Czekolada Wedla

w tabliczkach od 70 kop. do Rb. 1 za funt cieszy się przeszło od pół wieku największym uznaniem w całym kraju. Zwracamy uwagę Sz. Publiczności na nowe gatunki czekolady, przeznaczone specjalnie do jedzenia na surowo i wyróżniające się delikatnością masy jako to:
DESEROWA (Chocolat fondant).
ZAKOPIAŃSKA (na mleku).
POMARAŃCZOWA (bardzo orzeźwiająca)
i KAWOWA.
Wszystkie powyższe wyroby powszechnie znanej fabryki
E. WEDEL w Warszawie
znajdują się na składzie we wszystkich tutejszych handlach kolonialnych, sklepach spożywczych i cukierniach.
8329 70—2—2

ZAKŁAD PIECZĘTARSKO-GRAWERSKI
oraz
Stempli kauczukowych i metalowych
A. H. FRYDMANA
Przeniesiony został do domu № 134 przy ul. Krak.-Przedm. do tabacznego składu p. **Grünfelda**, obok sklepu p. Mandelbauma.
Roboty wykonywa się pospiesznie starannie i po cenach możliwie niskich.
106—4—3

Zarząd
Lub. T-wa Wzajemnego Kredytu dla drobnego przemysłu i handlu

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Członków T-wa, że w dniu **18 marca r. b. o godzinie 5-ej popołudniu** w lokalu T-wa odbędzie się Ogólne Zebranie Członków, stosownie do § 34 i 35 Ustawy Towarzystwa. Porządek dzienny ogólnego zebrania obejmuje:

1. Odczytanie sprawozdania Zarządu z dokonanych operacji od dnia 1 stycznia do dnia 31-go grudnia 1909 roku.
2. Wysłuchanie protokułu Komisji Rewizyjnej.
3. Odczytanie sprawozdania Rady.
4. Wnioski Rady dotyczące: a) zatwierdzenie bilansu, b) podział zysków, c) wyznaczenie etatu, d) określenie wynagrodzenia dla członków Rady, Komitetu Dyskontowego i Członków Komisji Rewizyjnej.
5. Rozpatrzenie i zdecydowanie wniosków, o ile takawe zgodnie z § 41 Ustawy, przez Członków Towarzystwa złożone zostały.
6. Wybór Członków Zarządu, Delegtów Rady, 2 Członków Komisji Rewizyjnej i 3 Zastępców.

Gdyby w oznaczonym terminie z uwagi na § 33 Ustawy, Ogólne Zebranie nie przyszło do skutku, to odbędzie się ono w dniu 20 marca o tejże godzinie w gmachu po-Dominikańskim (Towarzystwo Hygjeniczne), a zapadłe na nim uchwały będą prawomocnymi bez względu na ilość przybyłych Członków.

Zarząd I-go Lubelskiego Towarz. Pożyczkowo-Oszczędnościowego
ulica Początkowska dom W-ej Gałeckiej

zawiadamia, że zwyczajne roczne ogólne Zebranie pp. Reprezentantów Towarzystwa odbędzie się w niedzielę **dnia 6 marca r. b. o godzinie 5-ej popołudniu** w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny Zebrania następujący:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Zarządu.
2. Wybór przewodniczącego Zebrania.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania z obrotów T-wa za rok 1909 i podział zysków.
5. Odczytanie sprawozdania Kasy Przezorności Pracowników T-wa.
6. Zatwierdzenie budżetu na r. 1910.
7. Wnioski Zarządu i Rady.
8. Wybory: 1 Członka Zarządu, 1 Zastępcy Czł. Zarządu 3 Członków Rady, 3 Członków Komisji Rewizyjnej i 3 zastępców Komisji Rewizyjnej.

110—3—2

Najlepszy przyjaciel żołądka
WINO „SAINT-RAPHAËL"
WZMACNIA ORGANIZM, ZAPOBIEGA ZABURZENIOM ŻOŁĄDKOWYM,
PRZYWRACA SIŁY.
3103-63-2-2
TOWARZYSTWO WINA
St Raphaël
Valence (Drome) Francja.
Sztrec się podrabiań! Żądać z takim napisem na banderoli.

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & o Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki 1-sze piętro. Biuro ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.

Redaktor Wydawca Feliks Jankowski Drukarnia Estetyczna A. Jankowskiej.